

Rachunek sumienia pielęgniarki

+++

autorstwa  
Hanny Chrzanowskiej

## I.

Jestem pielęgniarką. Jestem katoliczką. Czy mogę dobrze powiedzieć z czystym sumieniem: "jestem pielęgniarką katoliczką"?

Moja praca, to nie tylko mój zawód, ale - powołanie. Powołanie to zrozumieć jeśli przeniknę i przyswoję sobie słowa Chrystusa: "nie przyszedłem aby mnie słuźono, ale abym służył".

Moje powołanie realizować muszę niezależnie od tego, czy i jakie mam obowiązki rodzinne, pełniąc pracę pielęgniarską w duchu słuźzenia i miłości.

Bóg złożył w moje ręce talenty i nie wolno mi ich zmarnować. Sam Chrystus przez swoją działalność wśród chorych wskazuje mi drogę postępowania.

## II.

1. Każdy uczynek miłosierdzia Chrystusa był samą światłością. Mimo to Chrystus uchodził od ludzi, aby się modlić - Czy idę w Jego ślady? Czy nie łudzę siebie mniemając, że się "modlę pracą"? Mam czas na tyle spraw poza nią! Czy naprawdę nie mogę znaleźć trochę czasu tylko dla Boga? Czy się modlę o siły, czy dziękuję Bogu za moje powołanie?

2. Czy nie zaniedbuję Mszy św. w niedzielę i święta, zastaniając się zmęczeniem?

3. Czy staram się głębiej poznać moją religię przez lekturę, rozmowę, uczęszczając na konferencje religijne? Jeśli nie - to dlaczego? Przez zarozumiałość, lenistwo? Może nie chcę usłyszeć prawdy o sobie?

4. Czy pamiętam, że Bóg na mnie patrzy i wszystko dostrzega? Czy nie pracuję dla efektu, dla pochwały, dla olśnienia otoczenia?

5. Dobro, które pełnię, jest tylko odbłaskiem dobroci Boga. Czy nie chwaliłam się moją pracą, czy nie zachwycalam się sama sobą?

6. Czy pracuję nad wyrobieniem w sobie cech dobrej pielęgniarki i czy nie zniechęcam się w tej pracy?

## III.

1. Czy rozumiem godność swojego zawodu i czy staram się słowem i czynem dawać temu wyraz? Czy rozumiem, że wychodzenie poza krąg moich pielęgniarskich obowiązków i sięganie do funkcji lekarza jest zbaczaniem z drogi mojego powołania?

2. Czy jako pielęgniarka katolicka poczuwam się do współodpowiedzialności za mój zawód? Co robię, aby go podnieść? Czy się nie uchylam w tym zakresie od prac społecznych?

3. Jeśli jestem mężatką, mam dzieci, a mimo to pracuję zawodowo, jak łączę oba obowiązki? Czy się zdobywam jako pielęgniarka na taką rzetelność, aby moje sprawy osobiste nie przynosiły uszczerbku powierzonym mojej opiece, czy to w szpitalu, czy w poradni i w terenie? Czy odwrotnie - nie zaniedbuję obowiązków rodzinnych dla pracy zawodowej? Może nabieram jej za dużo, wyżywając się w niej niepotrzebnie? Może tylko w pracy jestem pogodna i uprzejma, a potem "odprężam

się” we własnym domu złym humorem i niecierpliwością? A może dzieje się odwrotnie?

4. Jak wypełniam obowiązki zawodowe, czy jestem punktualna, sumienna w wykonywaniu zleceń, czy pracuję wg prawideł sztuki pielęgniarstwa w szpitalu, w poradni, w domu chorego?

5. Może pracuję wśród nowoczesnych wyposażań, wśród najdoskonalszych zdobyczy medycyny. Czy pamiętam, że wynalazczość i zdobycze naukowe odbijają chwałę Boga Stworzyciela ludzkiej myśli? Czy sama staram się dokształcać?

6. Czy jestem prawdomówna? Czy miałam odwagę przyznawania się do popełnionych błędów i pomyłek, czy odwrotnie - zatajałam, albo fałszowałam fakty, aby chronić swoją opinię? Czy byłam sumienna w sprawozdaniach ustnych i piśmiennych, w dokumentacji, statystykach?

7. Czy szanowałam własność społeczną? Nie niszczyłam jej, nie zabierałam? Czy zwróciłam wszystkie pożyczone przedmioty?

8. Jaki jest mój stosunek do spraw bytu mojego i koleżanek? Czy miałam odwagę występowania ze słusznymi żądaniami jego polepszenia? Czy nie brałam udziału w strajku, czy do niego nie namawiałam? Czy nie zdobywałam nieuczciwie pieniędzy lub innego wynagrodzenia? Mogła to być przymówka o “nagrodę” od opuszczającego szpital, skarżenie się na ciężkie warunki. Czy nie brałam pieniędzy z góry “aby lepiej pielęgnować”, albo czy się nie umawiałam z rodziną chorego o późniejszą nagrodę - czy rozumiem, że to zwyczajna łapówka? Może namawiałam na leki, które chciałam sprzedać, choć nie były im potrzebne? Może za leki, które otrzymywałam do sprzedaży brałam za wysokie ceny? Może brałam za wysokie honoraria za prywatną praktykę, nie uwzględniając możliwości chorych? Czy mimo niskich poborów pracowałam bez zarzutu?

9. Jak reagowałam wobec konieczności przedłużenia godzin pracy - w razie zastępstwa, epidemii, konieczności dodatkowych odwiedzin domowych, pozostania przy ciężko chorym?

10. Czy nie mam sobie nic do wyrzucenia w zachowaniu się wobec męskiego personelu i chorych mężczyzn? Jeśli w pracy jest wszystko w porządku, to jak wygląda moje życie prywatne? Czy rozumiem, że moralności Pan Bóg nie dzieli na “prywatną” i “pracowniczą” i Jego przykazania są zawsze niezmiennie?

11. Czy dbałam o własne zdrowie? Czy nie przemęczałam się niepotrzebnie, brawurując: “mnie i tak nic nie będzie”? Czy tryb mojego życia nie podkopuje moich sił do pracy?

#### IV.

1. Jaki jest mój stosunek do chorego człowieka? Czy zdobywam się na stały, świadomy wysiłek, aby nie popaść w oschłość i rutynę?

2. Czy modłę się za chorych i wszystkich powierzonych mojej opiece?

3. Czy nie uchylałam się od istotnego pielęgnowania chorych, uciekając do wykonywania zabiegów “wyższych”, bardziej efektywnych, niepotrzebnie zastępując lekarzy? A przecież chorzy najbardziej odczuwają naszą miłość, kiedy ich myjemy, karmimy, kiedy ich wygodnie układamy! Czy robię wszystko, co w mojej mocy, aby

chorym zapewnić tę właśnie opiekę albo osobiście albo przez umiejętnie zorganizowanie pracy własnej i innych? Czy od tych prac istotnie pielęgniarskich nie wymigiwałam się wmawiając sobie, że muszę wykonać inne, a te specjalnie sobie wyszukiwałam? np. jeszcze jedno porządkowanie apteczki, albo pisanie historii choroby za lekarzy? Może zaniedbując chorych, chodziłam przyglądać się ciekawym zabiegom? A w pielęgniarstwie otwartym - może wmawiałam sobie, że nie mam czasu na odwiedziny, wynajdując sobie za to np. niekonieczne porządkowanie kartotek?

4. Czy nie traktuję chorych jak numery, jak przypadki chorobowe, zapominając

o osobowości każdego z nich? Czy pamiętam, że operacja dla mnie setna jest pierwszą dla chorego? Że każdy noworodek, którego spośród wielu zanoszę matce, jest jej największym ukochaniem?

5. Czy ze zdwojoną życzliwością pielęgnowałam nieprzytomnych, dzieci i starców? Czy otaczałam specjalną opieką zatroskanych i płaczących?

6. Jaki był mój stosunek do umierających? Może nie było przy nich nikogo z rodziny - czy zrobiłam wszystko, aby ją zastąpić? Czy nie zdarzyło mi się beczynnie siedzieć w dyżurce, pozostawiając umierającego samemu sobie?

7. Jak traktowałam sprawy religijne chorych? Czy o nie dbałam? Ale - czy nie byłam zbyt natarczywa, postępując wg jakiegoś schematu? Czy zrobiłam wszystko, co w mojej mocy, aby ciężko chory przyjął Sakramenta św.? Czy ochrzciłam niemowlęta zagrożone śmiercią? Jak wyglądała moja współpraca z kapłanem szpitalnym? Czy ułatwiałam mu pracę zapewniając, o ile możliwości, spokój na sali chorych, udzielając wyjaśnień, dzieląc się spostrzeżeniami?

8. Jaki był mój stosunek do rodziny chorego? Czy starałam się ją rozumieć? Czy byłam cierpliwa nawet wtedy, kiedy mi się wydawała nudna i nachalna? A gdyby chore było moje dziecko, albo mój ojciec...

9. Jaki był mój stosunek do tych, których odwiedziłam w domach? Czy odwiedziny wykonywałam sumiennie, życzliwie? Czy się nie zrażałam niepowodzeniem? Czy napotkawszy chorego obłożnie w domu, starałam się go pielęgnować?

10. Czy zachowywałam tajemnicę zawodową, nie tylko w stosunku do rozpoznania, choroby, ale i do trosk, kłopotów powierzonych mi przez chorego, lub rodziny odwiedzane w domu?

11. Czy starałam się chorym sprawiać jak najmniej bólu przy zabiegach? Czy nie obnażałam chorych niepotrzebnie, nie szanując wstydlivosti ich własnej, ani innych chorych dorosłych i dzieci?

12. Czy rozumiem, że do moich obowiązków należy dbanie o psychikę chorych? Czy starałam się znaleźć czas na rozmowę, czy miałam dosyć cierpliwości? Czy starałam się o rozrywkę dla chorego dziecka? Czy starałam się wśród chorych o atmosferę spokoju i pogody?

13. Czy nie dawałam im odczuć mojego zmęczenia i pośpiechu? Czy nie dawałam chorym przyrzeczeń bez pełnego przeświadczenia, że ich dotrzymam? Czy ich dotrzymywałam?

14. Czy uprzedzałam życzenia, okazywałam troskliwość nieproszona? Czy pamiętam, że Chrystus działał wśród chorych natychmiast, nie zwlekając, wychodząc naprzeciw, a Matka Boska pełniła usługi "z kwapieniem"?

15. Czy chorym, do których nie mam sympatii, nie okazuję mniejszej troski, niż tym sympatycznym? Czy zwalczałam wstręt? Czy nie skarżyłam się na niewdzięczność, nie wymawiałam jej chorym i rodzinom? A przecież tylko jeden trędowaty podziękował Chrystusowi!

16. Jak traktuję sprawy życia nienarodzonych? Czy znam dokładne stanowisko Kościoła, postępuję zgodnie z nim i w myśl jego udzielam wskazówek? Czy mam odwagę przekonań odmawiając pomocy w śmiertelnych zabiegach? Czy nie stchórzyłam w tym względzie, bojąc się o posadę, stanowisko? Czy nie wyśmiewałam rodzin wielodzietnych? Czy w razie zagrożenia życia nienarodzonego, poczyniłam wszystko, co w mojej mocy, aby je ratować?

17. Czy otaczałam specjalną opieką matki niezamężne, starając się, aby w nich rozdmuchać tłumioną miłość macierzyńską i zapewnić im możliwe warunki bytu?

18. Czy nie żywiłam pogardy dla "mętów społecznych", alkoholików, chuliganów, prostytutek? Czy nie machnęłam ręką: "dla takich nie warto się męczyć"?

## V.

1. Jaki jest mój stosunek do współpracowników: lekarzy, pielęgniarek, pracowników fizycznych i innych osób zespołu, w którym pracuję?

2. Jeśli pracuję w atmosferze intryg, zawiści, lenistwa, plotek, nieodpowiedzialności, przekupstwa - to czy jej nie ulegam, czy przeciwnie - starałam się ją oczyścić? Czy nie rozjątrzałam zaognionych sporów, tylko przeciwnie - starałam się o ich załagodzenie, o zgodę? Czy nie obrażałam się, nie byłam drażliwa, małostkowa, nie wybacząca przykrości jakich doznałam?

3. Czy zdaję sobie sprawę, że moim obowiązkiem jako katoliczki jest apostołstwo, przede wszystkim apostołstwo przykładem? Czy nie obnosiłam się ze swoją żarliwością i pobożnością?

4. Może między moimi współpracownikami są niereligijni, ale porządni ludzie, a inni praktykujący są mniej obowiązkowi, mniej przejęci chorymi? Czy wobec tego nie daję się zwieść pokusom przeciw wartości wiary?

5. Czy nie bałam się narażać zwierzchnikom i koleżankom tam, gdzie zachodziła konieczność przeciwstawienia się czemuś, co kolidowało z dobrem chorych? Czy nie kryłam tchórzliwie cudzych błędów, nie tolerowałam zła? Czy nie tolerowałam cudzej nieuczciwości przez źle rozumiane koleżeństwo?

6. Czy wobec lekarzy zachowałam godność mego zawodu? Czy starałam się, aby chorzy szanowali autorytet lekarski?

7. Czy chętnie zastępowałam koleżanki w razie potrzeby, bez wymawiania przysługi, czy odwiedzałam chore koleżanki, okazywałam im współczucie w nieszczęściu? Czy byłam słowna, czy liczyłam się z cudzym czasem? Czy nie czekano na mnie na próżno?

8. Jaki był mój stosunek do koleżanek dopiero początkujących? Czy nie gasiłam ich zapału, nie obniżałam poziomu pracy? Czy im pomagałam, dzieliłam się doświadczeniami, czy byłam wyrozumiała dla nich? Jaki był mój stosunek do pielęgniarek niżej kwalifikowanych ode mnie? Czy im nie okazywałam lekceważenia, nie zniechęcałam do prac im przeznaczonych, zapominając, że wszystkie prace są równie ważne, bo służą chorym? Czy dbałam o dokształcanie koleżanek?

9. Jaki był mój stosunek do personelu fizycznego? Czy byłam dosyć wymagająca, a jednocześnie uprzejma i życzliwa, czy byłam mu wzorem przez własną sumienność i pracowitość?

10. Jeśli stoję na odpowiedzialnym stanowisku - czy daję dobry przykład osobiście pracując przy chorych, gdy mi czas na to pozwala? Czy jestem dosyć wymagająca, czy nie jestem zbyt pobłażliwa dbając o swoją popularność? Czy nie ustaję w staraniach o podwyższenie poziomu zawodowego i moralnego pielęgniarek? Czy nie zamykam się w swoim gabinecie i nie chcę wiedzieć i myśleć o tym co się dzieje - po co w takim razie jestem? Czy dosyć dbam o sprawy bytowe podległego mi personelu?

+++

Czy pamiętam, że jeśli każdy sądzony będzie według uczynków miłosierdzia - to cóż dopiero ja, którą Bóg szczególnie do nich powołał?

+++